Nr 278. Kraków, Środa 3 Grudnia 1902. Rok XXI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plonna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiara, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po ½ kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularne, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Zaproszenie do przedpłaty.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty,** której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Nowi prenumeratorzy
zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, otrzymają bezpłatnie, początek drukującej się w odcinku a budzącej ogólne zainteresowanie powieści *Józefa Glady* p. t.:

„Sergiusz Wasilewicz Gardow“

osnutej na tle stosunków czynowniczych w Królestwie Polskiem,

oraz początek drukującej się w tygodniowym dodatku do „Nowej Reformy“ powieści *Bolesławity* p. t.:

„My i oni“.

Położenie polityczne we Francyi.

Kraków, 2 grudnia.

W Paryżu obiegają znowu pogłoski, jakoby stanowisko gabinetu Combes'a było zachwiane, a pogłoski te zapisują skwapliwie tak opozycyjne dzienniki z prawicy, jakoteż i przyjazne rządowi pisma z lewicy: pierwsze wydając okrzyki tryumfu, drugie rzucając hasła przestrogi. Dlaczego nacyonaliści, konserwatyści, klerykali, a wreszcie stronnicy Méline'a pragną obalić obecny gabinet, nie potrzeba wyjaśniać. Obozy te zwalczały Waldecka-Rousseau, zwalczają teraz Combes'a i zwalczać będą jego następcę. Ale kilka słów wyjaśnienia poświęcić należy pytaniu, dlaczego stronnictwa rządowe, dlaczego demokraci, radykali i socyaliści niezupełnie są z gabinetu Combes'a zadowoleni.

I tak dwaj socyaliści, a mianowicie Bos i Etienne, zwalczają traktat z Syamem, zawarty przez ministra spraw zagranicznych Delcasségo; radykali Lockroy i Lanessan wystąpili przeciwko zarządzeniom ministra marynarki Pelletana; zwolennicy progresywnego podatku dochodowego mają żal do ministra skarbu Rouviera, który w swoim wywodzie finansowym wobec Izby deputowanych nic nie wspomniał o tym podatku, a wreszcie wszyscy prawie zostali zawiedzeni w swoich nadziejach co do dwóch reform: w sprawie zniesienia „loi Falloux“ i w sprawie reformy wojskowego procesu karnego.

Co do ustawy szkolnej, a więc co do zniesienia „loi Falloux“, minister oświaty Chaumié dał już kilka wyjaśnień, które w obozie klerykalnym wzbudziły pewną otuchę na przyszłość. Minister Chaumié stoi na stanowisku wolności nauczania, a więc przyznaje także prawo nauczania uznanemu przez państwo duchowieństwu świeckiemu i zakonnemu. Przeciwnicy klerykałów — z wyjątkiem Jerzego Clémenceau, Gobleta i kilku innych — oświadczyli się już energicznie przeciwko temu poglądowi ministra oświaty. Wobec tego p. Chaumié w ostatniej chwili ustąpił nieco i do projektu swojego wstawił klauzulę z tendencyę antiklerykalną, że wszyscy kierownicy prywatnych szkół średnich muszą mieć osobne świadectwo: „certyficat d'aptitude“. Cały obóz klerykalny wystąpił energicznie przeciwko temu „certyfikatowi“, skrajni zaś republikanie uważają go przeciwnie za zbyt małe dla siebie ustępstwo.

Projekt reformy sądownictwa wojskowego, wypracowany przez ministra wojny Andrégo i ministra sprawiedliwości Vallégo, również w kołach radykalnych i socyalistycznych wywołał niezadowolenie. — Od trzech lat, t. j. od chwili procesu w Rennes przeciwko Dreyfusowi, oczekiwano tej reformy. Generał Gallifet w pierwszych czasach ery Waldecka-Russeau wypracował odpowiedni projekt, który w Izbie deputowanych został wniesiony dnia 14 listopada 1899 r., dotychczas jednakże nie dostał się nawet pod obrady. Projekt Andrégo i Vallégo zasługuje wprawdzie na dyskusyę, ale ma tę wadę w oczach Francuzów, że jest za wielki, składa się bowiem z 374 artykułów na 160 stronicach druku. Projekt Gallifeta obejmował tylko 10 artykułów. Izba, która nie miała czasu na załatwienie projektu Gallifeta, przeraziła się na widok projektu Andrégo i Vallégo, opracowanego z niemiecką gruntownością i rozwlekłością.

Najbardziej atoli do pogmatwania sytuacyi przyczyniła się komisya, która roztrząsa podania zakonów o autoryzacyę i dotychczas nie uporała się z załatwieniem swojego zadania, pomimo że składa się z deputowanych antiklerykalnych. Izba traci czas na sprawdzaniu mandatów i nie rozpoczęła nawet rozprawy budżetowej, mimo nalegań ze strony ministra skarbu Rouviera. Po raz pierwszy Izba deputowanych posiada zwartą prawdziwie większość republikańską; radykaliści i socyaliści są panami sytuacyi; większość wypracowała wyborny program działania, wszystko więc najlepszą rokuje przyszłość, a przynajmniej rokować powinno. — Tymczasem w polityce wewnętrznej panuje prawdziwy zastój. Posłowie, a nawet całe stronnictwa nieufnie patrzą na kilku ministrów, ci nawzajem niezadowoleni są z Izby. Jeżeli nie przyjdzie jak najprędzej do porozumienia, wówczas albo cały gabinet Combesa runie, albo przynajmniej kilku jego członków podać się będzie musiało do dymisyi. Prawdopodobnie Combes znajdzie sposób wyjścia z tego położenia i porozumie się rychło z Izbą.

Istniejąca obecnie w łonie rządowej większości opozycya nie myśli, przynajmniej na razie, ułatwić rządowi tego porozumienia się, zapewne w tym celu, ażeby na rzecz swoich aspiracyj wymusić na gabinecie jak największe ustępstwa. Jak donosi dzisiejszy telegram z Paryża dep. Etienne oświadczył, że w sprawie traktatu z Syamem będzie dalej zwalczać ministra spraw zagranicznych Delcasségo. Równocześnie Etienne zamieścił w poważnym dzienniku „Temps“ list, w którym stara się udowodnić, że traktat syamski jest szkodliwy dla Francyi. Ze strony rządu ukazała się również w tymsamym dzienniku półoficyalna odpowiedź, z której wynika, że Delcassé nie może odstąpić od traktatu, nie ma bowiem nadziei uzyskania od Syamu lepszych warunków. Prezydent gabinetu Combes mógłby zażegnać tę opozycyę, gdyby poświęcił ministra dla kolonij Dumergue'a, na jego miejsce zaś powołał Etienne'a, ale Combes — jak twierdzą — zbyt jest lojalnym, ażeby się miał wdawać w tego rodzaju targi. Prezydent gabinetu nie chce z powodu Delcassé'go lub Dumergue'a stawiać kwestyi gabinetowej, jak tego nie uczynił dawniej podczas ataku na Pelletana, ale też nie chce ich poświęcić dla osobistej ambicyi tego lub owego deputowanego. Combes tylko wtedy, gdy program jego wejdzie w grę, zażąda od Izby wyrażenia mu wotum zaufania lub nieufności.

Z krainy knuta.

Wobec pogłosek o rzekomem zachwianiu stanowiska rosyjskiego ministra finansów Wittego, zasługują na uwagę ciekawe szczegóły o jego polityce, jakie donoszą dziś z głębi Rosyi wiedeńskiej „Arbeiter Ztg“. Korespondent jej pisze:

„Nie jest to już tajemnicą, że zainaugurowany przez Wittego „industryalizm“ doznał zupełnego fiaska. Cała jego polityka ekonomiczna wydała jedynie niezdrowe „grynderstwo“ spekulacyjne, które do reszty podkopało gospodarstwo krajowe, wywołując nadto ogólne niezadowolenie. Aby niezadowolenie to częściowo chociaż uśmierzyć — postanowiono zabawić malkontentów odrobiną parlamentaryzmu. W tym celu utworzono komitet centralny pod nazwą „Osoboje Sowieszczanie“ ku podniesieniu rolnictwa, który miał być najwyższą w tej sprawie instancyą, podczas gdy całej sieci podwładnych mu komitetów gubernialnych i powiatowych powierzono zadanie studyowania potrzeb rolnictwa na miejscu. Już atoli przy ustanowieniu programu pracy dla tych komitetów powstały niesnaski w łonie gabinetu. — Witte i nieboszczyk Sypiagin pragnął go ograniczyć do kwestyi czysto rolniczo-technicznych podczas gdy minister rolnictwa Jermołow stanowczo żądał szerszego dla komitetów zakresu działalności. Ostatecznie wskutek prawdziwej powodzi petycyj, nadchodzących z kół interesowanych, przyznano komitetom prawo zajmowania się „wszelkiemi w zakres podniesienia kultury rolniczej wchodzącemi sprawami“.

Rząd wykluczył od udziału w obradach komitetowych ziemstwa, lecz i w tym kierunku poniósł porażkę. Komitety stanowczo przeciwko wykluczeniu ziemstw zaprotestowały, zanim zaś rząd zdołał się rozpatrzeć w protestach, już wszędzie niemal członków ziemstw wybrano do komitetów, obok nich zaś także nauczycieli ludowych, nawet chłopów. I stało się, czego rząd wcale sobie nie życzył. Komitety w lot zamieniły się z ciał fachowych, jakiemi według intencyi Wittego być miały, na małe parlamenty, które, omawiając wszystkie sprawy państwowe, mimo braku wprawy do zajęć parlamentarnych, jednak wkońcu zatruły życie rządowi. We wszystkich bowiem wieje silny duch opozycyjny, który tem bardziej razi czynowników, ponieważ obrady komitetów toczą się publicznie. A jakkolwiek większa część mowców umie zręcznie myśli swe obwijać w bawełnę lojalności, zarówno rząd, jak i publiczność doskonale odgadywać je umieją. Jak nić czerwona snuje się w dyskusyi jedno tylko życzenie, a mianowicie, aby rząd jaknajrychlej dał Rosyi konstytucyę. Bez niej bowiem nie może być mowy o jakiemkolwiek polepszeniu społecznych i ekonomicznych stosunków wewnętrznych. — Wielu przytem mowców poddaje działalność rządu i władz państwowych bardzo dosadniej krytyce.

Cóż rząd na to? W pierwszej chwili tolerował te „wybryki“, potem zasypywał komitety coraz poważniejszemi „przestrogami“ i „napomnieniami“, a gdy i to nie skutkowało, chwycił się znów kardynalnego swego środka na wszelkie niedomagania wewnętrzne, knuta.

Od pewnego czasu władze gubernialne na rozkaz z góry traktują mowców opozycyjnych w komitetach, jako przestępców politycznych, i zamykają ich do więzienia. Los taki spotkał mianowicie członków komitetu woronezkiego: S. Martinowa i Bunakowa. Pierwszego, który śmiało wystąpił z żądaniem, aby rząd powołał rodzaj konstytuanty, na rozkaz Plehwego wywieziono do więzienia w Petersburgu, drugiego aresztowano we własnym jego majątku i uwięziono w Woronieżu.

Ciekawa teraz rzecz — kończy korespondent — jakie stanowisko zajmą wobec tych gwałtów rządowych wszystkie komitety. Z niemi trudniejsza sprawa, niż z buntującymi się chłopami, gdyż chodzi tu o ziemian, o szlachtę“.

Łatwo być może, że właśnie to fiasko pomysłu Wittego zachwiało jego stanowiskiem.

O procesach, jakie wytoczono chłopom za ostatnie rozruchy, teraz dopiero nadchodzą wieści. I tak, donoszą, że w celu uniknienia rozgłosu, podzielono oskarżonych na 71 grup i zamiast jednego lub kilku wielkich procesów, przeprowadzono 71 mniejszych. Wszystkie toczyły się tajnie. Obrony chłopów podjęli się młodzi adwokaci z Petersburga, Moskwy, Saratowa i Charkowa: Murawiew, Teslenko, Kolmanowicz, Stad, Rapp, Morew, Wolkenstein, Bielorussow, Gontarew i Kulikow. — Gdy jednakże obrońcy ci usiłowali skorzystać ze swego prawa i wyjaśnić należycie przyczynę rozruchów i winę oskarżonych, mianowicie zaś, gdy wypytywali ich o doraźne kary, już im wymierzone przez władze administracyjne i kozaków — odebrano im głos. Wszyscy z tego powodu złożyli obronę i przeciwko takiemu pogwałceniu swych praw zaprotestowali. Skutek był taki, iż na rozkaz Plehwego wszystkich uwięziono za „demonstracye polityczne“. Chłopów naturalnie skazano — bez obrony — na surowe kary.

„Gorący klimat“.

Podróż p. Stapińskiego do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej nastręczała sposobność ukraińskiemu „Diłu“ do groźnego protestu przeciw osiedlaniu się ludności polskiej we wschodnich powiatach Galicyi. Wedle relacyi wychodzącej w Chicago „Gazety Polskiej“, miał p. Stapiński mowę na zgromadzeniu tamtejszych Polaków i ubolewał nad tem, że w Galicyi, zwłaszcza wschodniej, bardzo wielu właścicieli większych posiadłości „marnuje ziemię przez wyzbywanie jej w ręce żydowskie“. Dalej miał p. Stapiński zachęcać rolników polskich, którzy w Ameryce dorobili się grosza, ażeby wracali do ojczyzny. W Galicyi wschodniej — mówił — jest w tej chwili bardzo wiele obszarów dworskich, przeznaczonych na sprzedaż; znajdą przeto ziemię urodzajną, a stosunkowo tanią. Księżna Czartoryska (z Kopyczyniec) miała wyrazić gotowość sprzedania tym, powracającym z Ameryki włościanom polskim 7000 akrów najlepszego gruntu dóbr swoich, licząc po 200 do 400 koron za morgę.

To przemówienie p. Stapińskiego wykoleiło redakcyę „Diła“ z równowagi. Organ ukraiński wychodzi z zasady, że oczywiście Polacy w Galicyi wschodniej są tylko „kolonistami“ na obcej ziemi, że ziemia polskich obszarów dworskich tylko chwilowo znajduje się w polskiem ręku i w razie parcelacyi powinna bezwarunkowo powrócić do ruskich włościan... Z tego stanowiska wychodząc „Diło“, widzi w podróży p. Stapińskiego groźną dla Rusinów agitacyę i zamach na „własność ruskiego narodu“.

„Pan Stapiński — woła organ narodowców — oficyalny emisaryusz, wysłany na koszt kraju, zrzucił maskę i otwarcie głosi krucyatę (?) przeciw Rusi, propaguje forsowną kolonizacyę Rusi przez Mazurów, a to przy pomocy krajowej administracyi“.

Zwraca dalej uwagę „Diło“ na rzekomy fakt iż pomiędzy emigrantami w Ameryce znajduje się bardzo wielu dezerterów wojskowych, względnie takich, którzy nie zgłosili się w Austryi do służby w wojsku. Ponieważ p. Stapiński zapewniał, iż ludzi tych nie dotkną zbyt ciężkie kary, przeto „Diło“ pyta: „Ciekawi jesteśmy, co powiedzą władze wojskowe na takie posądzanie ich o udział w walce, zmierzającej do zniszczenia Rusi?“

Następuje apostrofa do stronnictwa ludowego, któremu „Diło“ wypowiada przyjaźń, albowiem okazuje się, że ludowcy dotychczas taili swe plany i dopiero teraz okazali się być „fagasami obszarników“.

„Zaniechajcie — kończy się artykuł — polityki bandytyzmu, albowiem ten Mazur, którego sprowadziliście na ziemię ruską, którego otacza ojcowską opieką bank parcelacyjny, Bank krajowy, starostwo i wszystkie władze, — ten Mazur przyjdzie kiedyś do „Banku parcelacyjnego“ nie z prośbą, ale z żądaniem: „Przenieś mnie napowrót do Ojczyzny, na ziemię mazurską, albowiem tutaj klimat zanadto gorący!“

„I, zaiste, gorąca musi być walka, skoro odbywa się najazd(?) na cały naród ruski i wydziera się temu narodowi główną podstawę jego bytu, okupioną wiekami pracy — ziemią!“

Czy i o ile podróż p. Stapińskiego pozostaje w związku z celami kolonizacyi Galicyi przez Polaków z Ameryki, o tem nam niewiadomo. W każdym jednak razie w wielkim błędzie jest pismo ruskie, jeżeli uważa Galicyę wschodnią za ekskluzywność ruską, a polskie obszary dworskie, jako wyłączne dziedzictwo ruskiego wieśniaka. Co zaś ma oznaczać groźba na temat „gorącego klimatu“ — radzibyśmy dowiedzieć się od „Diła“ bliższych szczegółów. (*W.*)

Ostatnia defraudacya.

Wytworzył się osobny kunszt defraudacyjny, polegający na pomysłowem wyzyskaniu wszystkich luk, jakie zostawia buchalterya i manipulacya kasowa. Jeżeli więc w dziedzinie defraudacyj zajdzie nowy wypadek, należy szczegóły jego ogłosić nietylko dla sensacyi, lecz dla pouczenia innych, aby skorzystali z drogo opłaconego doświadczenia i nie wpadli w tęsamą pułapkę. Taki właśnie wypadek zachodzi w defraudacyi, dokonanej w biurze solnem Wydziału krajowego we Lwowie na kwotę 62.380 K. Oto, jak się w głównych szczegółach rzecz przedstawia:

Hurtowni sprzedawcy soli składają kwotę, za którą chcą towar otrzymać, w urzędzie pocztowym, na rachunek Wydziału krajowego. Potwierdzenie odbioru („Empfangsshein“), zaopatrzone stampilią urzędu pocztowego i podpisem urzędnika, odsyłają hurtownicy do pełnomocnika Wydziału krajowego, urzędującego w salinie — ten zaś na tej podstawie wysyła im sól. Owo pocztowe „Potwierdzenie odbioru“ jest tak urządzone, że są na niem dwa, równoległe wiersze giloszowane, na których literami wypisana ma być tasama kwota, którą wypisuje się liczbami z boku. Urzędnik pocztowy obowiązany jest „den Empfangschein vollziehen“ — to znaczy, imieniem Kasy pocztowej stwierdzić odbiór i zgodność podanej przez stronę kwoty z zapisaną na przekazie, a nadto dopilnować, czy na przekazie („Empfangschein“) wszystko porządnie jest napisane.

Tutaj tedy odbywała się główna manipulacya oszukańcza, dokonywana w Złoczowie

---

Józef Glada.

Sergiusz Wasilewicz Gardow.

Powieść współczesna.

65 Tom pierwszy.

— A chociażby z historyi Rosyi... Uczą nas w szkole, że gdy Napoleon I. podbił Moskwę, cały naród porwał za broń, aby wypędzić najezdnika. Mordowano też bez litości każdego Francuza, rannego, skostniałego, bezbronnego, a pod Berezyną...

— Milcz, dosyć tej głupiej gadaniny. Nie rozumiesz tego, że co innego obcy najeźdzca, a co innego my, bracia Słowianie.

— Bracia! — zawołał z oburzeniem — między wami a nami nic niema wspólnego, dzieli nas morze krwi.

— Milcz.

— Ot żal mi cię — odezwał się pułkownik, — boś młody, głupi chłopiec. A wiesz ty, co ciebie czeka?

— Wiem. Sybir, poszło tylu, pójdę i ja tam.

— Wyprowadzić! i wsadzić do piwnicy, tam spokornieje — rozkazał żandarmom, a gdy drzwi się zamknęły, rzekł: — i co robić z takiem bydlęciem zwaryowanem?

— Mojem zdaniem obostrzyć ciemnicę postem — rzekł kapitan — dać smarkaczowi wadzieścia pięć nahajów i puścić. Jak zaboli, oduczy się mrzonek, bo to dziecko jeszcze, ma zaledwie piętnaście lat.

— I ja tak myślę — dodał porucznik.

— A pan co radzi? — spytał prezes Gardowa.

— Rok więzienia, z postem co tydzień i rózgi co miesiąc; a potem zsyłka.

— Ho, ho — uśmiechnął się prezes — niema w państwie takich więzień wielkich, a Polska wyludniłaby się zaraz... no, zobaczymy, mamy jeszcze czas... idziemy panowie, a ty — zwrócił się do pisarza — zaprowadź pana do poczekalni, dać żołnierza do usług.

Przerwa trwała prawie dwie godziny. Oficerowie wrócili rozweseleni winem i anegdotkami, których niewyczerpany zapas posiadał kapitan.

Gardow zasiadł przy swym stoliku z miną poważną i skupioną, gdyż przy przesłuchaniu młodej Wielońskiej miała w całym blasku zajaśnieć jego gorliwość w odnalezieniu winnych i pierwszeństwo wskazania przestępców. Broszurę o „skarbie narodowym“ położył na stoliku i czekał stosownej chwili.

Z niecierpliwością oczekiwał zjawienia się Polci, a zwłaszcza ciekaw był wrażenia, gdy ujrzy go wśród sędziów. Od czasu jej aresztowania nie umiał określić swoich uczuć względem niej. Chwilami pragnął jej upokorzenia, zdeptania, sponiewierania, by odemścić się za lekceważenie i pokazać swoją władzę. Z drugiej strony zazdrość o Bartnickiego podniecała pragnienie jego pozyskania jej względów i wydawała mu się nad wyraz ponętną i pożądaną. Gdy wczoraj koledzy biurowi, podrażniwszy jego próżność, winszowali mu pięknej Polki, prawie uwierzył sam, że to jest nietylko możliwe, ale i bliskie.

Po dłuższym namyśle postanowił najpierw okazać jej całą surowość i oburzenie zawiedzionego kochanka, a dziś sędziego jej przestępstwa, i dopiero w chwili, gdy będzie jej się zdawało, że jest straconą bez ratunku, on pierwszy zbliży się do niej w więzieniu, i jeśli nie przez pułkownika, to przez gubernatora postara się o skrócenie czasu odsiadywania kary, wziąwszy ją na swoją osobistą poręką.

Nie wątpił ani na chwilę, że ona pomoc jego przyjmie skwapliwie, bo jeśli stara Wielońska jest nieszczęśliwą w więzieniu, jak sam widział, o ileż przykrzej musi odczuwać zamknięcie w ciemnej, wilgotnej celi, panna, pieszczona, kochana, przyzwyczajona do ruchu i towarzystwa.

Pewne wątpliwości co do powodzenia i urzeczywistnienia tego planu nasuwała tylko ta okoliczność, że gdy Polcia powie prawdę, iż książki owe otrzymała na przechowanie od narzeczonego, a nie mogła przecież odmówić tej przysługi swemu przyszłemu mężowi, sąd ukarze ją zapewne kilkutygodniowym aresztem, a wówczas rola jego, jako wybawiciela, stanie się o wiele trudniejszą.

Pocieszał się jednak myślą, że będzie w danym razie doradzał sądowi ostrzejszą karę, co zapewne sąd ze względu na jego zasługi uwzględni.

Minuty wyczekiwania dłużyły mu się nadzwyczajnie, wreszcie drzwi wejściowe otworzyły się szeroko i strzeżona przez dwóch żandarmów weszła Polcia do sali sądowej.

Szła swoim zwykłym, elastycznym, pewnym krokiem w kierunku ławy oskarżonych, patrząc spokojnie i śmiało przed siebie.

Ubrana w ciemną, zgrabną sukienkę, z twarzą młodą, ożywioną oczekiwaniem czegoś niezwykłego, z ruchami wytwornemi na tle nagiej, smutnej sali, robiła wrażenie niezwykłe. Wywoływała bezwiednie uczucie żalu, jakie się miewa na widok pięknych, dobrych, niewinnych, zabłąkanych pomiędzy brudy i występki.

Młodość jej i piękność widocznie podziałały na sędziów, gdyż wyprostowywali się na krzesłach, a twarze obojętne nabrały wyrazu zaciekawienia.

Gardow to spostrzegł z wielkiem zadowoleniem i połechtało to jego próżność, że on jeden z całego tego otoczenia zna osobiście tę piękną pannę.

Pułkownik z uśmiechem łaskawym rzekł uprzejmie:

— Pani może siedząc odpowiadać na nasze pytania, — a gdy się zawahała dodał, — proszę, siadaj pani.

Po zwykłych formalnych pytaniach zaczął pułkownik:

— Podczas rewizyi w mieszkaniu matki pani znaleziono znaczną ilość zabronionych książek... Niech pani powie prawdę, czyje one były?

— Moje.

— Proszę zastanowić się dobrze nad każdą odpowiedzią, bo słowa pani zapisują się do protokółu... Więc książki te były własnością pani, i skąd je pani dostała?

— Zbierałam od dłuższego czasu te broszury i pisma. Jedne dostawałam pocztą z Krakowa, inne otrzymywałam od przyjezdnych zagranicznych znajomych i przyjaciółek.

— A od tutejszych znajomych, z Królestwa nie otrzymała pani żadnych.

— Nie przypominam sobie.

— Hm... to my przypomnimy pani, — uśmiechnął się z ironią, — a ile miała pani tych książek?

— Czterdzieści.

— Nam dostarczono trzydzieści dziewięć, bo nie liczymy książki do nabożeństwa... gdzież ona? Zapewne dała ją pani komuś celem propagandy?

W tej chwili Gardow wstał i rzekł głośno:

— Panie prezesie, chciałbym wyjaśnić...

— A, nowe wyjaśnienie, — uśmiechnął się, — mów pan.

— W sypialnym pokoju tej pani znalazłem tę oto broszurę zakazaną, którą składam do rąk sądu.

Polcia, która od chwili wejścia na salę udawała, że nie spostrzega wcale Gardowa, spojrzała na niego z pogardliwym uśmiechem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

przez Mendla Schorra, kupca hurtownego. Skorzystał on z owych dwóch giloszowanych wierszy na „Potwierdzeniu odbioru" w ten sposób, że na dolnym wierszu wypisywał literami kwotę mniejszą, np. „dziewięćdziesiąt K" — i taką samą kwotę wypisywał liczbami na innym, krótkim wierszu tak, aby z lewej strony coś miejsca zostało. Tak wypełniony „Empfangsschein" zaniósł na pocztę, urzędnik odebrał od niego 90 koron i kładł na tym dokumencie swój podpis i pieczęć. Wtedy Schorr dopisywał sobie w domu, najswobodniej w świecie, temsamem, co przedtem, pismem, i tymsamym atramentem, na owym górnym, rozmyślnie przedtem niewypełnionym, giloszowanym wierszu: „tysiąc ośmset" — w krótszym wierszu, po lewej stronie liczby „90" — dopisywał „18" i robiło się liczbami 1890, a słowami tysiąc ośmset dziewięćdziesiąt koron.

1890 K — h

tysiąc ośmset

dziewięćdziesiąt koron

W ten sposób sfałszowany w Złoczowie czek przesyłał Schorr pełnomocnikowi Wydziału krajowego w salinie, który na tej podstawie wysyłał mu soli za 1890 koron.

Tutaj więc mamy pierwszy etap zbrodni. Gdyby urzędnik pocztowy wykreślał był pierwszy wiersz giloszowany w taki sposób, aby Schorr nic na nim nie mógł był pisać, — defraudacya nie byłaby możliwą. O tę kwestyę toczyć się też będzie prawdopodobnie proces między Wydziałem krajowym a zarządem Pocztowej Kasy oszczędności o odszkodowanie. Na tę manipulacyę też zwrócić powinni uwagę wszyscy przemysłowcy i wszystkie banki, posługujący się czekami Pocztowej Kasy oszczędności.

Drugi akt defraudacyi rozegrał się już w biurze solnem Wydziału krajowego przy sprawdzaniu czeków, napływających od pełnomocników Wydziału z salin codziennie. W pierwszem stadyum sprawdzania, polegającem na zestawianiu listów frachtowych z czekami, defraudacyi wykryć nie było można, bo Schorrowi wysyłano zawsze soli za takąsamą kwotę, na jaką opiewał (sfałszowany przez niego) czek pocztowy. Więc na zewnątrz wszystko było w porządku. Schorr musiał jednak mieć w zarządzie solnym w Wydziale krajowym wspólnika, gdyż z Pocztowej Kasy oszczędności w Wiedniu nadszedł „wyciąg z rachunku" (Conto-Auszug), zawierający spis wszystkich „Erlagscheinów", t. j. tej części czeku, która idzie do Wiednia, a ma być zgodna z „Empfangscheinem" co do kwoty każdego z nich i ogólnej sumy wszystkich czeków. Urzędnikiem, który kontrolować miał zgodność „wyciągów" z Wiednia nadsyłanych, z czekami salinarnemi, będącemi w posiadaniu biura solnego, był Filipkowski. Nie obudzał on u swej władzy podejrzenia, gdyż reklamował nieraz, i to ze skutkiem, pewne kwoty w Wiedniu.

Dopiero gdy Filipkowskiego zastąpić musiał inny urzędnik, wyszła na jaw manipulacya jego, polegająca na stwierdzaniu zgodności wiedeńskiego „wyciągu" ze stanem czeków biura solnego, podczas gdy faktycznie różnica była na niekorzyść biura. — Filipkowski zrazu wydalony ze służby, potem uwięziony został wraz z Schorrem, a śledztwo, toczące się w Złoczowie, wykryje dalsze szczegóły zbrodniczej manipulacyi.

Jak już z tego przedstawienia rzeczy, zgodnego zresztą ze streszczeniem, zamieszczonem w „Gazecie Lwowskiej" — wynika, defraudacya nie byłaby możliwą, gdyby urząd pocztowy Kasy Oszczędności w Złoczowie nie był dopuścił do jej pierwszego stadyum. Zapewne część winy spada na manipulacye, dokonane przez Filipkowskiego; czy zaś i w jakim stopniu winni są inni funkcyonaryusze biura solnego, wykaże toczące się śledztwo.

Na wszelki sposób defraudacya ta nie może być powodem zwijania biura solnego w Wydziale krajowym, gdyż działalność jego okazała się bardzo korzystną dla konsumentów soli i dla kraju.

Z pamiętników Deweta.

Wreszcie ukazały się w handlu księgarskim pamiętniki generała Deweta, opisujące udział jego w wojnie południowo-afrykańskiej. Dla nas, którzy od dni przeszło lat na tym pobojowiskiem walczyliśmy o niepodległość ojczyzny i wojna owa i każda wiadomość o niej podwójnie jest zajmującą, nie jako sensacya, lecz jako przypomnienie własnych zwycięstw i pogromów. Dlatego z książki Deweta już dzisiaj, zaraz po jej ukazaniu się, podajemy w streszczeniu wyjątek, opisujący odwrót Boerów do wolnego państwa Oranje. Dewet — jak sam pisze o sobie — nie jest autorem z zawodu, chciał tylko podać prawdę, suchą prawdę o wypadkach wojennych, w których sam brał udział wybitny.

W sierpniu 1900 r. — czytamy w pamiętnikach — armia angielska, licząca 40.000 ludzi, wyruszyła pod wodzą lorda Kitchenera, aby pojmać Deweta, który, mając w swoim obozie prezydenta i członków rządu państwa Oranje, cofał się w pobliże przez dwa tygodnie ku Transwaalowi. Przez cały ten czas Boerowie nie mieli nawet trzech godzin nieprzerwanego spoczynku, lecz ustawicznie napierani przez Anglików. Nad rzeką Krokodylą zdołali wreszcie zniknąć Anglikom z oczu, a ponieważ prezydent Stejn miał udać się do Machadodorp, postanowił Dewet na czele 200 doborowych jeźdźców powrócić do państwa Oranje.

W tym pochodzie musiał Dewet przebyć góry Magalies, obsadzone przez Anglików, którzy strzegli każdej ścieżki, dostępnej dla stopy ludzkiej. Cofać się, czy iść naprzód? — oto pytanie, które należało natychmiast rozstrzygnąć, o dwie mile bowiem odległości stały już angielskie oddziały i mogły lada chwila rzucić się na garstkę Boerów. Dewet postanowił iść naprzód, jak go oczy poniosą. W pobliżu znajdowała się chata jakiegoś Kafra. Dewet podjechał ku niej i zapytał Kafra, który stamtąd wyszedł:

— Czy może człowiek przez te góry przejść prosto?

— Nie — brzmiała lakoniczna odpowiedź Kafra.

— A konno nikt tędy nie dostał się na drugą stronę? — pytał dalej Dewet.

— Nie.

— A pawiany przechodzą?

— Pawian przejść może — odrzekł murzyn — ale człowiek nie.

Dewet powrócił do swoich i zawołał:

— W drogę! To jedyne wyjście, a którędy pawian przedrzeć się może, tamtędy i Boer potrafi.

Kapral Adryan Matthysen, burger z dystryktu Betlehem, dowcipniś obozowy, wskazał ręką na łańcuch gór, wznoszący się do 2000 stóp wysokości i z westchnieniem zauważył:

— To nasze Morze czerwone.

— Izraelici mieli wiarę i przeszli przez morze — odparł Dewet. — Miej i ty wiarę; wszakże to nie pierwsze Morze czerwone, przez które iść mamy, a także i nie ostatnie.

Boerowie ruszyli i zaczęli wdzierać się na górę przez las, który ich osłaniał przed Anglikami. — W połowie drogi musieli zmienić kierunek i przesunąć się prawie tuż pod bogiem Anglików. Droga stała się tak stromą, że jazda konna była niemożliwą. Boerowie prowadzili konie za cugle, z trudem posuwając się naprzód i ciągnąc prawie zwierzęta za sobą. Ludzie przewracali się często z końmi i co chwila groziło komuś niebezpieczeństwo życia. Oddział wdarł się prawie aż na wierzchołek góry i stanął na sporej płaszczyźnie granitowej, tak śliskiej, że ludzie i konie upadali jeszcze częściej. Anglicy kulami z karabinów nie mogli dosięgnąć Boerów, ale kulami armatniemi mogli ich zmieść. Na szczęście forpoczty angielskie nie spostrzegły tego małego stosunkowo oddziału.

Po krótkim wypoczynku Boerowie ruszyli dalej i wreszcie na pół wyczerpani stanęli na wierzchołku góry. O dłuższym spoczynku nie można było tutaj myśleć i oddział wkrótce zaczął schodzić z góry, ażeby jak najprędzej dostać się do widniejącej zdala chaty, koło której pasło się kilka owiec i wołów. Dla znużenia i wygłodzonych ludzi spodziewał się Dewet znaleść tam spoczynek i prowiant. Pochód trwał jeszcze 1½ godziny, zanim Boerowie stanęli w farmie, która była własnością ich ziomka. Działo się to dnia 18 sierpnia 1900 r. i od 14 dni po raz pierwszy Dewet i jego dzielni towarzysze zasiedli spokojnie do jedzenia, mogli rozsiodłać swoje konie i dać im do syta paszy. Z farmy tej ruszył Dewet przez rzekę Krokodylą ku Witwatersrand, gdzie zaopatrzył się w furaż dla koni, a potem pociągnął dalej ku rzece Waal. Dnia 21 sierpnia o świcie dzielny ten oddział oglądał w promieniach słońca widniejące wzgórza na południe od rzeki Waal.

— To wolne państwo Oranje! — wołali burgerzy uradowani widokiem kraju, który uważali za najpiękniejszy na świecie.

Wówczas, gdy stali tam pełni otuchy, nie myśleli, że po dwóch latach wojny Anglicy jednak wezmą górę nad nimi. Tak jest — Brytania zwyciężyła, ale Boerowie zawarli pokój i mają pewność, że to, co im warunki tego pokoju przyniosły, nie zostanie im podstępnie odebrane.

Kronika.

Kraków, 2 grudnia.

Odroczenie pogrzebu ś. p. Przemysława Kotarskiego nastąpiło z powodów formalnej natury, połączonych z przewiezieniem zwłok z Wiednia. — Pogrzeb odbędzie się tedy nie we środę, jak wczoraj ogłoszono, lecz dopiero we czwartek, 4 b. m., o godz. 3 po południu, a kondukt wyruszy nie z dworca kolejowego, jak pierwotnie projektowano, lecz z krypty księży Pijarów.

Dowiadujemy się od rodziny ś. p. Przemysława Kotarskiego, że urodził się on w Płocku 30 października 1835 r.; taką też datę wypisano na nowych kartach żałobnych. — S. p. Kotarski umarł w sobotę w Wiedniu w sanatoryum Löwego, dokąd przywieziono go w piątek z Abazyi dla wypoczynku w dalszej podróży do Krakowa. Smierć przecięła spełnienie upragnionego życzenia ś. p. Przemysława Kotarskiego.

Wydział Towarzystwa im. Tadeusza Kościuszki zaprasza członków Towarzystwa do jak najliczniejszego udziału w pogrzebie wiceprezesa swego, nieodżałowanej pamięci Przemysława Kotarskiego.

Sprawa lekarzy szpitalnych. Jutro odbędzie się w Wydziale krajowym ankieta w sprawach sanitarnych, właściwie w sprawie szpitalnictwa krajowego. W istocie czas był zająć się temi sprawami i usunąć różne wadliwości obecnego systemu. Dowodem nienormalnych stosunków w szpitalnictwie krajowem są ustawiczne skargi lekarzy praktykujących w szpitalach, grożenie nawet strejkiem w ubiegłym roku. Pod naciskiem tej groźby uwzględnił Wydział krajowy w części żądania lekarzy, polepszając chwilowo im płace i obiecując przeprowadzić w najbliższej przyszłości radykalną reformę.

Wysługując się bezpłatnie przez szereg lat krajowi w jego szpitalach, łudzili się i łudzą lekarze nadzieją, że kształcąc się pod okiem prymaryuszów wielkich zakładów, otrzymają potem posady kierowników szpitali prowincyonalnych, jako więcej uzdolnieni, bo wyszkoleni pod okiem specyalistów i na olbrzymim materyale. Bywało dawniej, że sekundaryusz krakowskiego lub lwowskiego szpitala zostawał kierownikiem szpitala na prowincyi, w ostatnich jednak czasach dzieje się wprost przeciwnie. Nie chcemy przypuszczać, żeby Wydział krajowy nie miał zaufania do naszych kierowników i sądził, że od nich mało nauczyć się możemy, albo też uczymy się od nich rzeczy niepotrzebnych w szpitalach prowincyonalnych. Chcielibyśmy zwrócić uwagę ankiety, aby postarała się o uregulowanie i tych stosunków, by nadal nie zdarzały się wypadki bijące w oczy niesprawiedliwością i pomijaniem wszelkich ustaw, które tylko muszą sprowadzić zniechęcenie do pracy dla dobra kraju i utratę zaufania do władz krajowych.

§ 12 ustawy krajowej z dnia 28 lipca 1897 r. podaje, że „wszyscy lekarze we wszystkich szpitalach będą mianowani na podstawie konkursu przez Wydział krajowy" — niestety dzieje się inaczej, obsadza się posady bez konkursu. § 13 tej ustawy powiada, że lekarzem kierującym szpitala prowincyonalnego może zostać ten, który się wykaże „najmniej dwuletnią praktyką kliniczną, lub szpitalną po uzyskanym doktoracie, tudzież poświadczeniem, że kandydat posiada biegłość w wykonywaniu operacyj chirurgicznych i położniczych."

Wymaganie tego uzdolnienia, objętego ustawą, wynikło z rzeczywistego zrozumienia interesów ogółu, tj. udzielania skutecznej pomocy w przypadkach niecierpiących zwłoki. Szereg jednak konkursów brzmi inaczej, w jednych żąda się lakonicznie najmniej dwuletniej praktyki szpitalnej, w innych obchodzi się ten warunek i żąda wykazania się z dotychczasowej działalności, w niektórych zaś kładzie się głównie nacisk na szczególną znajomość administracyi szpitalnej. Czy społeczeństwo lepiej na tem wyjdzie, że lekarz kierujący szpitalem będzie szczególnie dobrze obznajmiony z administracyą, a nie będzie posiadał warunków wymaganych przez ustawę, nie chcemy rozsądzać. Zdawałoby się, że kwalifikacye kandydata powinny odpowiadać warunkom konkursu, z różnorodności jednak konkursów wynikałoby, że warunki ich stosują się do kwalifikacyi już z góry upatrzonego kandydata.

Odczyty o kwestyi kobiecej. Wczoraj odbył się trzeci w tym sezonie odczyt w Czytelni dla kobiet. Mówiła pani Grabska o „różnych prądach kwestyi kobiecej". Po skreśleniu ogólnych warunków, wśród których w ciągu XIX wieku kobiety o swe prawa walczyły, zapoznała słuchaczy swych prelegentka z nastrojem organizacyj kobiecych zagranicą, główny nacisk kładąc na podejmowane przez niewiasty emancypantki nowych, a dla ludzkości nader zbawczych obowiązków. Więc przedstawiła pani Grabska, jak to Szwajcarki przodują w owym ruchu szerzenia miłosierdzia publicznego, zajmowania się chorymi po domach, opieką nad dziećmi i opuszczonymi, nad bezdomnymi i kalekami, przyczem wyraźnie dała do poznania, że ten objaw w ruchu kobiecym najżywiej do serca i umysłów naszych przemawiać powinien, i w nich czynny oddźwięk znaleść. Dalszy ciąg odczytu p. t.: „Kwestya kobieca w Polsce" odbędzie się w następny poniedziałek.

Drugi odczyt z dziedziny kwestyi kobiecej odbędzie się w sali hotelu Saskiego jutro o godzinie 6 wieczór. Mówić będzie p. Helena Witkowska o „prawach politycznych kobiet".

W „Czytelni dla kobiet" we czwartek 4 b. m. o godzinie 6 wieczór mówić będzie dr Zofia Golińska o „kobiecie w walce z alkoholizmem".

Czeska Beseda w Krakowie urządza dnia 6 bm. wieczór w sali Johna uroczystość św. Mikołaja. Wstęp 40 hal., dla rodziny 1 kor.

Tow. pedagogiczne (oddział krakowski) odbędzie walne zebranie dnia 8 bm. o godz. 11 przed południem w gimnazyum św. Jacka (ul. Sienna). Na porządku dziennym: odczyt prof. Andrzeja Jaglarza (telegraf bez drutu); sprawozdanie z walnego sjazdu (ref. dyr. Parczyński); referat dyr. W. Woźnego o przeciążeniu nauczycieli w przepełnionych klasach.

Budżet miejski. W magistracie rozpoczęły się pod przewodnictwem prezydenta p. Friedleina posiedzenia komisyi budżetowej. Dokonano rozdziału referatów między członków komisyi budżetowej. — Referaty objęli: wiceprezydent Staniszewski i radcy miejscy: Bandrowski, Bąkowski, Beringer, Birnbaum, Chyliński, Federowicz, Gross, Jawornicki, Judkiewicz, Markus, Schwarz i Sulikowski. Wczoraj przeprowadzono wyczerpującą dyskusyę ogólną nad budżetem miasta na rok 1903. Na następnem posiedzeniu, które odbędzie się w piątek dnia 5 b. m., komisya przystąpi do szczegółowych obrad nad budżetem.

Wystawa gwiazdkowa. Komunikują nam: Wystawa odbędzie się dnia 14 b. m. Zgłosiło się dotąd kilkadziesiąt osób pragnących umieścić swoje wyroby na wystawie; przemysł więc krajowy przedstawi się pokaźnie. Znajdą się tu dla dzieci i młodzieży książki, obrazy i obrazki, korespondentki rysunku Walerego Eliasza, przedstawiające na 12 kartkach stroje ludu wiejskiego w Polsce, obok tego zabawki i gry różnorodne; dla starszych ozdobne roboty, hafty, malowanie i wypalanie na drzewie, koronki, bielizna, wyroby tkackie i koszykarskie; dla pań pierniki, konfitury i t. p. Publiczność znajdzie więc wszystko, co może służyć jako podarek gwiazdkowy piękny, miły i pożyteczny, a jednocześnie będzie miała sposobność popierania przemysłu krajowego bez żadnych ofiar, ceny bowiem będą jak najprzystępniejsze.

Św. Mikołaj w „Sokole". Komitet zawiadamia, że w interesie dziatwy leży, aby się jak najwcześniej zaopatrywano w bilety w handlu p. Klimka. Ostateczny termin nabywania biletów w sobotę 6 bm. po południu. Bilety wstępu dla dorosłych będą sprzedawane przy kasie.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Dziś odbyła się druga próba z dramatu W. Feldmana p. t. „Cień". W sztuce tej biorą udział pp. Wysocka, Wolska i Kosmowska, oraz pp. Sosnowski i Zawierski w rolach głównych. Autor wspólnie z panem Walewskim kierował próbą, oraz dawał cenne wskazówki. Jednocześnie odbyła się także próba z krotochwili „Małżeństwo na próbę", która grana będzie po raz pierwszy w niedzielę.

Kredyt na wodociągi. Wczoraj zebrała się na nadzwyczajne posiedzenie sekcya skarbowa Rady miasta i pod przewodnictwem r. m. A. Mendelsburga, uchwaliła kredyt w kwocie 210.000 koron na pokrycie zaległości za roboty wodociągowe.

Spóźnienie pociągu. Pospieszny pociąg Nr 3 idący od Wiednia do Krakowa, spóźnił się dzisiaj z powodu zepsucia się w drodze maszyny o godzinę.

Tramwaj krakowski. Z dyrekcyi elektrycznej kolei w Krakowie komunikują nam, że w nadchodzącą sobotę, z powodu zabawy św. Mikołaja w „Sokole", oraz przez dwa święta, niedzielę i poniedziałek, t. j. dnia 6, 7 i 8 b. m., wozy tramwaju elektrycznego kursować będą na linii Rynek-Park dra Jordana od godziny 2 po południu do 8½ wieczór.

Jazda z Krakowa do Wieliczki. Odnośnie do notatki kronikarskiej p. t. „Drwiny z publiczności", zamieszczonej w zeszły wtorek w naszem piśmie, możemy dzisiaj, po zasięgnięciu informacyi z kompetentnej strony, podnieść z naciskiem, że bardzo długie przestanki w Bierzanowie mogłyby odrazu ustać, gdyby zarząd kolei polecił, aby wozy towarowe, idące od strony Lwowa do Wieliczki, nie w Bierzanowie, lecz na stacyi Podgórze-Płaszów były przyczepiane do pociągów, zdążających z naszego miasta do Wieliczki. Na stacyi podgórskiej dołączanie wagonów szłoby bez porównania prędzej, gdyż i tam jest maszyna, służąca do tego celu, podczas gdy w Bierzanowie sami konduktorzy pchać muszą wagony, a publiczność niecierpliwi się w pociągu czasami pół godziny. Chyżość pociągów do Wieliczki mogłaby też być bardziej europejska, gdyby na lokomotywach system oszczędności paliwa nie był tak skrupulatnie stosowany. — W imieniu publiczności, zmuszonej dotąd tak krótką podróż z Krakowa do Wieliczki odbywać stosunkowo bardzo długo i słuszne przeciw temu podnoszącej narzekania, żądamy, aby zarząd kolei zaradził wreszcie złemu.

Kradzież w koszarach. Ubiegłej nocy zakradł się do koszar wojskowych przy ulicy Grodzkiej do t. zw. „koszar trębaczy" były podoficer od trenu Franciszek Niemiec i korzystając ze znajomości terenu, ukradł żołnierzom wiele drobiazgów i złoty zegarek. Pochwycony jednak na uczynku, oddany został władzom policyjnym.

Dąbrowa. „Sokół" tutejszy urządził wieczór ku uczczeniu rocznicy listopadowej.

Tarnów. Tow. miłośników sceny wystawi z początkiem grudnia 4-aktowy dramat Sewera Maciejowskiego „Marcin Łuba". „Miłośnicy" zebrali się do pracy poważnie i energicznie i od sześciu z górą tygodni odbywają próby pod reżyseryą wybornej amatorki, pani Cordier. Po „Panu Damazym", „Komedyi konkursowej" i „Dwóch teściowych" nie podobna wątpić, że wykonanie „Marcina Łuby" będzie bez zarzutu.

Pp. Wysoccy i Kosiński, artyści sceny krakowskiej, urządzili tu we wtorek przedstawienie, które cieszyło się znacznem powodzeniem.

Oświęcim. Z inicyatywy członków tutejszego oddziału „Eleuteryi" zgromadziło się w dniu 30 listopada w obszernej sali biura podróży p. Biesiadeckiej około 200 osób, włościan z pobliskich wiosek Brzezinki i Babic, kilku nauczycieli i urzędników z miasta, ażeby uczcić pamięć bohaterów z r. 1830/31. Po przedstawieniu najważniejszych momentów owej walki przez p. K., oddeklamował p. Wiesenberg z siłą i przejęciem „Redutę Ordona", poczem po wykładzie p. Bana na temat wstrzemięźliwości — więzień stanu z r. 1848, staruszek p. Miłaszewski z humorem i niezwykłą swadą wygłosił jednę z gawęd Pola, poprzedziwszy ją krótkim wstępem historycznym. Włościanie z zapartym oddechem słuchali mowców. Słowa starca, przypominającego dawne nasze dzieje, wywołały niebywały entuzyazm. To też oklaskom i podziękowaniom nie było końca, a jeden z robotników dziękując inicyatorom obchodu i przybyłym gościom, zaznaczył, iż od niepamiętnych lat nie widział w Oświęcimie tak podniosłej uroczystości.

Sambor. Były inspektor policyi, Eitner, który tak smutno zapisał się w sprawie torturowania więźni, nie stracił całkiem nadziei, że uda mu się swą rentowną posadę odzyskać. Przeciw orzeczeniu, wydalającemu go ze służby, wniósł rekurs do Wydziału krajowego, który od ręki odrzucono, obecnie wnosi zażalenie do trybunału administracyjnego.

W Krzyszkowicach obok Wieliczki odbyło się dnia 30 listopada poświęcenie Kasy i otwarcie Spółki oszczędności i pożyczek, założonej pod patronatem Wydziału krajowego, z inicyatywy p. E. Jerzmanowskiego, właściciela Krzyszkowic, i p. Tatary, miejscowego kierownika szkoły. Aktu poświęcenia dokonał ks. Andrzej Moliński wobec licznie zgromadzonego ludu, poczem p. Tatara w dłuższym wykładzie wykazał znaczenie i zadanie Spółki. — P. Jerzmanowski zaznaczywszy, że przyszłość naszej Ojczyzny spoczywa w uświadomieniu ludu przez szkołę, Kółka rolnicze i Kasę Raiffeisena, złożył kwotę 400 koron tytułem darowizny na fundusz żelazny Spółki i oświadczył, że chętnie z dalszą pomocą Spółce pospieszy, skoro tylko zobaczy, że mieszkańcy Krzyszkowic zadanie Spółki rozumieją i pożyczanych z Kasy pieniędzy na ulepszenie swych gospodarstw używają. Jak taka Kasa była w Krzyszkowicach potrzebną, dowodzi fakt, że w dniu otwarcia Spółki przeszło 700 koron na książeczki oszczędności złożono.

Borysław. Komitet zgromadzenia robotników, które zostało wczoraj rozwiązane, wysłał do posła Daszyńskiego list, a do namiestnika Pinińskiego depeszę z zażaleniem na bezprawne rozwiązanie poufnego zebrania. Rozgoryczenie po wczorajszem zgromadzeniu wielkie. Jeżeli starosta zakaże odbycia wiecu, zostanie zwołane powtórnie poufne zgromadzenie na podstawie § 2 o zgromadzeniach na najbliższy czwartek.

Z humorystyki dziennikarskiej. Lwowski „Przegląd" zamieszcza sprawozdanie z przedstawienia „Nieboskiej komedyi" w teatrze krakowskim. W ocenie scen zbiorowych pisze „Przegląd": „....sceny motłochowe zwłaszcza wypadły doskonale, ladacznice były tak wstrętne, tak podłe, tak nikczemne, że wywoływały właśnie to obrzydzenie, jakie chciał autor przez nie wywołać."

Podnosząc dalej fakt wręczenia kwiatów p. Mielewskiemu, który grał Leonarda „Przegląd" pisze: „Ale tu przychodzi nam zanotować fakt nader smutny. Krasiński w Leonardzie uosobił całą wstrętną stronę demokracyi i rewolucyi — tymczasem, ku powszechnemu zdziwieniu, znaleźli się ludzie, którzy w teatrze krakowskim ofiarowali Leonardowi aż dwa jakieś upominki kwiatowe, przepasane czerwonemi szarfami: jeden był to wazon z jakąś rośliną, a drugi zwykły ogrodowy, trzcinowy stoliczek na jednej nodze, opasany także czerwoną wstęgą. Czego symbolem miał być ten stolik, nikt zrozumieć nie mógł. W każdym razie z owych czerwonych wstęg wnosić należy, że ofiarowano je p. Mielewskiemu, nie jako artyście, lecz jako Leonardowi, dla zademonstrowania bezrozumnych sympatyj politycznych".

Stwierdzić należy, że kwiaty wręczono p. Mielewskiemu w przeddzień, dla uczczenia jego imienin (Andrzeja).

I cóż? uśmiać się można. Prawda?

Włościańskie teatra amatorskie. Zarząd Kółek rolniczych, tej instytucyi tak czynnej, która jest rozgałęziona już po całym kraju, zajmuje się obecnie gorąco kwestyą teatrów włościańskich, wychodząc z bardzo słusznego zapatrywania, iż teatr w którym lud sam przyjmie udział, znakomicie przyczyni się do kultury tegoż ludu. Na ostatniem posiedzeniu zarządu Kółek rolniczych we Lwowie uchwalono zwrócić się z prośbą do pani Gabryeli Zapolskiej o napisanie podręcznika, zawierającego zbiór wskazówek dla urządzających chłopskie widowiska sceniczne, tak co do repertoaru, jak gry i wszystkiego, co się do teatru ludowego odnosi. Zarząd Kółek rolniczych, zwracając się do pani Zapolskiej, wyraził w słowach odezwy zdanie, „iż nikt inny oprócz niej nie jest w stanie dać gruntowniejszych i korzystniejszych wskazówek". Pani Zapolska wezwanie to przyjęła i znając jej rzeczywistą wiedzę w zakresie spraw scenicznych, jesteśmy przekonani, że pięknemu zadaniu temu najzupełniej godnie odpowie.

Subwencye sejmowe dla Towarzystw sokolich. Z subwencyi sejmowej w kwocie 4.000 kor., przeznaczonej dla Towarzystw gimnastycznych w kraju, wydział Związku polskich Towarzystw sokolich przeznaczył „Sokołowi" w Bochni 300, Jordanowie 50, Myślenicach 50, Podgórzu 200, Wadowicach 200, Wieliczce 100, Brzesku 100, Gorlicach 100, Rzeszowie 400, Jarosławiu 200, Jaworowie 150, Mościskach 100, Przemyślu 400, Bóbrce 100, Stryju 200, Żółkwi 100, Brzeżanach 100, Tarnopolu 300, Buczaczu 100, Kołomyi 250, Stanisławowie 300, Zaleszczykach 100, „Sokołowi" ruskiemu 100.

Ułaskawienie nieletnich przestępców. Ministerstwo sprawiedliwości wydało do wszystkich sądów i prokuratoryj państwa rozporządzenie w sprawie ułaskawienia nieletnich przestępców. W rozporządzeniu podnosi ministerstwo, że w wielu wypadkach zasądzenia nieletnich przestępców okazała się kara aresztu środkiem nieodpowiednim. Ministerstwo sprawiedliwości poleciło sądom, by we wszystkich godnych uwzględnienia wypadkach zasądzenia nieletnich stawiały wnioski o ułaskawienie i by przytem wychodziły z zasady, że przedewszystkiem należy uwzględniać małoletnich w wieku 10—18 lat, jeżeli wypełnienie kary nie okazuje się ze względu na cele karne potrzebnem i zasądzeni nie byli poprzednio karanymi. W każdym razie przy stawianiu wniosków o ułaskawienie należy się wstrzymać z wykonaniem kary.

Polepszenie emerytur. Urzędowa „Wiener Zeitung" ogłosiła ustawę, która wejdzie w życie z d. 1 stycznia 1903 r. i dotyczy polepszenia emerytur tych urzędników, którzy na podstawie starego wymiaru otrzymali emerytury po przejściu w stan spoczynku. Również od nowego roku wdowy, pobierające pensye wedle starej normy, i straż skarbowa otrzymają polepszone płace emerytalne i prowizye. Podwyższenie emerytur wynosi 10% dla urzędników i nauczycieli państwowych, 8% dla żandarmeryi, a 15% dla sług państwowych, jakoteż dla straży skarbowej; minimum emerytury ma wynosić 800 koron dla urzędników i nauczycieli państwowych, a 400 koron dla żandarmeryi, sług państwowych i straży skarbowej. Emerytury wdowie zostają podwyższone o 25%.

Zmarli.

Jan Łapiński, właściciel realności, b. radca miejski, zmarł dziś w Krakowie.

We Lwowie zmarł Feliks Nurkowski, adwokat, w 67 roku życia.

Ze świata.

S. p. Bolesław Moniuszko. W Warszawie umarł onegdaj w 56 roku życia Bolesław Moniuszko, syn twórcy „Halki", wirtuoz wiolonczelista i inspektor orkiestry teatru Wielkiego. Zmarły od wczesnej młodości poświęcał się muzyce wykonawczej, specyalnie na wiolonczeli. — Naukę odbywał naprzód w gimnazyum, później w Instytucie muzycznym, który ukończył w r. 1867 z patentem i nagrodą. Jako sumienny pracownik na niwie artystycznej obchodził przed kilku laty 30-letni jubileusz swej działalności.

Ucieczka redaktora. Współpracownik niemieckiej gazety w Temeszwarze, nazwiskiem Krisch, który przez sąd węgierski skazany został na karę więzienia za podburzanie przeciwko narodowości węgierskiej, umknął za granicę, zanim jeszcze wyrok stał się prawomocnym. Krisch, który poszedł za przykładem swojego kolegi Korna, przebywa w Berlinie.

Gmach Akademii medycznej został obecnie uroczyście otwarty w Paryżu. Jestto wspaniały budynek, urządzony wygodnie z konfortem i przepychem. Zwraca ogólną uwagę urządzenie sali amfiteatralnej, oświetlonej potokami elektrycznych blasków i udekorowanej niezmiernie „moderne". Wszystko, co tylko medycyna zdobyła w tych czasach pod względem chirurgii i innych działów wiedzy lekarskiej, znajduje się nagromadzone w gmachu przy ulicy Bonaparte. Otwarcie nastąpiło w obecności prezydenta republiki, ministrów i mnóstwa znakomitości ze świata medycznego w Paryżu. Inauguracyjną mowę wygłosił p. Riche z wielką swadą. Dalej przemawiał dr Jaccoud; prezydent republiki odpowiedział, wręczając drowi Jaccoudowi order legii honorowej. Nastąpiło zwiedzanie gmachu, a powinszowania, składane architektowi Rochet, były szczere i gorące.

Piekło na ziemi. Zdaje się, że nie jest to nic nowego szczególniej w małżeństwach, ale słyszeć potępieńców, wyjących w kościele i nie widzieć kleru, usiłującego zażegnać krzyków, jest to rzecz niezwykła. W Neapolu jednak zaszedł podobny fakt w kościele, stojącym w jednej z bardzo zaludnionych dzielnic. Pewien ksiądz miał kazać wobec audytoryum, złożonego z nędzarzy i włóczęgów. Pragnąc przerazić ich ogromem kary, jaka ich spotkać może za niemoralne życie, usiłował dać im przedsmak piekła w poglądowy sposób. Ażeby zrobić więcej efektu, umieścił w zakrystyi, za ołtarzem, w konfesyonałach figurantów, którzy w pewnych chwilach kazania wyli, krzyczeli, jęczeli i wstrząsali łańcuchami. Zgromadzeni wierni przerażeni z kościoła i tłocząc się u wyjścia poranili się i podusili. Policya dowiedziawszy się o tem, prosiła kaznodziei, aby na przyszłość zaprzestał podobnych efektów. Zdaje się jednak, że to chyba było zbyteczne, bo nikt nie miał ochoty powracać.

Najwyżej położona kolej żelazna. Jeszcze wyżej, niż w Chilecito zaczynająca się linowa kolej, a dochodząca do okręgu kopalnianego w Mejicana, w wysokości 4618 m. nad powierzchnią morza, wznosi się kolej górska z Limy przez St. Bartolomeo i Matucana w pasmie gór Andów. Na stacyi Matucana dosięga ona wysokości 2374 m., a ciągle wznosząc się w górę, przechodzi przez galeryę, wykutą w skale w długości 3 km. do Paso de Galera (4744 m. nad pow. morza) i wkracza w Andy. Aby podróżni mogli się tu nasycić wspaniałemi widokami, zatrzymuje się pociąg 15 minut. Jest to wysokość przenosząca o 578 m. szczyt góry „Jungfrau" (4167 m.), a w którym to regionie pod 12 stopniem szer. geogr. daje się uczuwać przenikliwe zimno.

Trzynastoletnia samobójczyni. Niezwykły fakt zdarzył się obecnie w Bagnolet we Francyi. Familia Rocher, składająca się z ojca, matki i dwojga dzieci, żyła spokojna, wesoła i pracowita. Ojciec był dzielnym robotnikiem, matka ze swej strony przychodziła mu z pomocą, a dzieci uczęszczały do szkoły. Kilka dni temu państwo Rocher pojechali ze swym synkiem do Paryża, i pozostawili w domu 13-letnią Joasię, którą bolało trochę gardło. Gdy wrócili, zdziwili się, iż dziewczątko nie wybiegło na ich spotkanie. Wchodząc do sypialni, potknęli się o jakieś ciało. Z przerażeniem dostrzegli trupa swej córki! Obok niej leżał rewolwer jej ojca. Przywołani lekarze stwierdzili, iż Joasia zmar-

ła samobójczą śmiercią. Strzeliła do siebie 3 razy: w ciele jej znaleziono 3 kule, z których 2 w sercu. Jakim był powód śmierci tej miłej, ślicznej i wesołej dziewczynki — nie wie nikt. Joasia zabrała swą tajemnicę do grobu...

Repertoar Teatru miejskiego.

We środę 3 grudnia: „Nieboska komedya".
We czwartek 4 grudnia: „Nieboska komedya".
W sobotę 6 grudnia: „Cień", dramat w 3 aktach W Feldmana.
W niedzielę 7 grudnia o godzinie 3 po południu: „Monna Vanna"; wieczór: „Małżeństwo na próbę".
W poniedziałek 8 grudnia o godzinie 3 po południu: „Państwo młodzi"; wieczór: „Nieboska komedya".

Z kalendarza. We środę 3 grudnia: Franciszka Ksawerego; we czwartek 4 grudnia: Barbary p. i Piotra Chr.; w piątek 5 grudnia: Sabby op. w. i Kryspiny m.
Wschód słońca 3 grudnia o godzinie 7 minut 22 zachód o godzinie 3 minut 38; długość dnia godzin 8 minut 16

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 1-go grudnia pochmurnie; termometr doszedł od — 8·3 do — 5·1 C. Barometr szedł w górę.
Dnia 2-go grudnia o godzinie 7 rano stan barometru 738·8 mm, termometru — 5·6 C.
Wiatr wschodni.

Z sali sądowej.

Kraków, 2 grudnia.

Morderstwo i oszczerstwo.

W drugim dniu rozprawy przeciw Janowi Porębskiemu sala sądowa osobliwy przedstawia widok. Na sali ustawiono przygotowany z polecenia przewodniczącego rozprawy wiceprezydenta dra Morelowskiego model przysiółka sąsieka, razem z belką, na której znaleziono powieszoną Magdusię. Na belce założony nowy sznurek, z pętlą od dołu, tak, jak w nią była ujęta szyja kobiety. Model ten ułatwia zeznanie wielu świadkom, dodając im jasności, a dla ławy przysięgłych jest wybornem objaśnieniem terenu zbrodni. Na stole znawców-lekarzy znajduje się sznurek, zdjęty z szyi nieszczęśliwej kobiety; jest to dość gruby sznur, używany na wsi do różnych celów gospodarczych. Obok pokrwawiona poduszka, na której ofiara ostatnią noc przepędziła.

Wczoraj po południu i dzisiaj zeznawali świadkowie, przeważnie dosyć obciążająco dla oskarżonego. Szczególniej tłomaczenie się obwinionego co do krwawych śladów na twarzy i rękach, jakoby one pochodziły nie z walki z ofiarą, ale od zadraśnięć snopkami i przy młynkowaniu zboża, zbite zostały szeregiem zeznań świadków parobków, przeważnie towarzyszów pracy oskarżonego.

Rozprawa skończy się dzisiaj późnym wieczorem.

Trio Holenderskie.

Kraków chce uchodzić za miasto bardzo muzykalne, ale ilekroć nadarza się sposobność usłyszenia prawdziwie wartościowej muzyki ansamblowej, której popieranie może być jedynie miarą muzykalności ogółu, tyle razy sala koncertowa świeci przerażającemi pustkami. Tak było i na wczorajszym koncercie filharmonicznym w teatrze miejskim — gdzie popisywało się głośne dziś w Europie trio artystów holenderskich. W bezpośredniem sąsiedztwie koncertów Pinkertówny i Bellincioni, trio holenderskie musiało zapłacić koszta nadmiernego entuzyazmu dla przereklamowanych gwiazd operowych.

Szczupła garstka słuchaczy wczorajszego koncertu wynagrodzoną została sowicie za swą dobrą wiarę. Trio artystów holenderskich przedstawiło się jako bardzo wysoko stojące pod względem muzykalności i zespołu ciało zbiorowe. Dla miłośników pokojowej muzyki prawdziwą biesiadą muzyczną był popis tej trójki, która zgodność tonu, jego siłę, rytmikę i dyskretny sposób interpretacyi doprowadza prawie do ideału jednolitości, i stwarza całość we wszystkich szczegółach niezmiernie interesującą. Choć każdy z tych artystów jest, jak w ciągu wieczoru mieliśmy sposobność się przekonać, wybitnym solistą-wirtuozem, to przecież siła ich artyzmu leży w wysokiej muzykalności każdego z poszczególnych wykonawców i w niesłychanie szlachetnym sposobie interpretacyi. Gra ich nie olśniewa i nie porywa brawurą, ale daje ogromnie estetyczne zadowolenie, każdy frazes wykończony jest z niedoścignioną prawie subtelnością, a całość ma charakter ducha i stylu danego kompozytora.

Program zaprodukowany przez Trio holenderskie był i z tego względu interesującym, że wybrane utwory należą do rzadko wykonywanych na estradzie koncertowej. Punktem ciężkości były tu dwa Tria: Scharwenki (G-dur, opus 112) i Czajkowskiego głośne A-mol. Obydwa te dzieła w wykonaniu zadowolnić mogły najdalej idące wymagania.

Po za produkcyą zbiorową każdy z występujących artystów dał się poznać, jako solista. Pianista, p. Konrad van Boos, odegrał mało znane „Preludyum" Raichmanowa i „Romans" Schumanna w tym samym dyskretnym szlachetnym stylu, który cechował jego partyę w ansamblu. Posiada on grę technicznie wysoko wyrobioną, poprawne elastyczne uderzenie, ton jasny, spokój i elegancyę w stylowem opanowaniu kompozycyi. Są to w ansamblu zbiorowym zalety wprost nieocenione, ale mniej pożądane przy popisie solowym, dlatego też ta część programu najmniej obudziła zapału. — Doskonałym solistą jest skrzypek p. Veen, który niepowszednie zalety techniki wykazał w pełni w stylowej sonacie Haendla, układu Joachima, traktowanej z głębokiem wniknięciem w ducha klasycznego motywu, a wzorowem opanowaniem błyskotliwej i trudnej części technicznej. — Trzeci w tej niezrównanej trójce, wiolonczelista p. Lier, jest wirtuozem na wielką miarę. Nawet w gronie najwybitniejszych mistrzów na wiolonczeli gra jego zwróciłaby uwagę, subtelnością akcentów, szlachetnym sposobem cieniowania i tą głębszą intuicyą, która wiewa ducha indywidualnego w jego grę. Odegrane przez niego Adagio Boccheriniego we własnym układzie odsłoniło wszechstronne zalety niezmiernie interesującej, ciepłej i szlachetnej jego gry.

W. Pr.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Krytyka"**, zeszyt 12 za grudzień, zawiera treść następującą: (f) Utopia. Stanisław Wyspiański: Z dramatu „Noc listopadowa" (przedruk, tylko z podaniem źródła). (g) Książka o Mesyanizmie. Wł. Orkan: Miłe życia drobiazgi (wiersz). Adam Cybulski: Pierwszy Salon polski. F. Mirandolla: Aventures d'ame. Prof. Jan Baudouin de Courtenay: Uwagi na czasie i nie na czasie. Daniel Śliwicki: Z więziennej celi (sonety). T. Filipowicz: Imperyalizm angielski. Sprawozdania literackie i naukowe.

Z wymienionych artykułów zasługuje na baczną uwagę artykuł wstępny przez „f" „Utopia", w którym roztrząsaną jest aktualna kwestya syonizmu. „Noc listopadowa", pierwsze dwie sceny nowego dramatu Wyspiańskiego, zapoznaje nas z nowem tem dziełem, którego oryginalność przeszła wszystkie poprzednie dzieła tego autora.

Redakcya miesięcznika „Krytyka" zapowiada z nowym rokiem rozszerzenie objętości o arkusz tak, aby wszystkie dziedziny życia umysłowego wyczerpująco omówione być mogły.

— **„Dramat Kaliny"** Kaweckiego przedstawiono z wielkiem powodzeniem w sobotę w warszawskich „Rozmaitościach". Autora po każdym akcie wywoływano. Obsada sztuki była dobra, aczkolwiek daleko jej było od zespołu, jaki wytworzył p. Pawlikowski w teatrze lwowskim. Grali: Kalinę — Śliwicki (we Lwowie Kamiński); Albinę — Siemaszkowa (we Lwowie Morska); Koryckiego — Frenkel (we Lwowie Solski); Trybulaka Wojdałowicz (we Lwowie Roman); matkę Albiny — Trapszowa (we Lwowie Wojnowska); Wisię — Rutkowska (we Lwowie Rotterowa); Niuńka Lubicza Roland (we Lwowie Nowacki). Inne role wykonali: Szymanowscy, Sikorscy i Pictorówna (we Lwowie: Węgrzynowie, Koncewicz, Popławski i Rybicka).

— **„Wesele" Wyspiańskiego w Chicago.** Wystawienie przez Towarzystwo dramatyczne „Wolny Duch" w Chicago dramatu Stanisława Wyspiańskiego „Wesele" jest prawdziwie epokowym wypadkiem w dziejach teatru polskiego w Ameryce. Prawie wszystkie dzienniki polskie w Ameryce z uznaniem i za zasługę Towarzystwu dramatycznemu notują fakt tego przedstawienia. Mimo że sztuka grana była przez amatorów, całość wykonania nie pozostawiła nic do wykonania.

„Szczególnie akt trzeci — czytamy w sprawozdaniach tamtejszych pism — gdy goście weselni, pod wpływem nocnych widziadeł, gotują się do powstania i zgromadzeni zbrojnie w dworku gospodarza wyglądają „znaku" od Krakowa, sprawiał wrażenie zapierające duch w każdym, kto rozumie, o jaki znak chodzi i sam przez całe życie takiego znaku wyczekuje. Ze scen pojedyńczych największego napięcia dramatycznego dosięgły: scena dziada z widmem Szeli i scena Czepca, który z kosą w ręku domaga się od zaspanego szlachcica „rozkazania", bo już „dnieje". Słowa Czepca: „albo wy z nami, albo my na was z kosami", powinny brzmieć wiecznie w duszy narodu, aż do chwili „znaku" i „rozkazania".

„Nie wiadomo, czy cała licznie zgromadzona publiczność Polaków amerykańskich zrozumiała wszystko, bo taki utwór, jak „Wesele" Wyspiańskiego, wymaga większego przygotowania u słuchaczów, niż większość z nich posiada. Lecz widocznem było, że że wrażenie było potężne i że ci nawet, co nie bardzo rozumieli, sercem i duchem odczuwali wielkość myśli autora.

„Towarzystwu śpiewu i dramatu „Wolny Duch" należy się szczere, obywatelskie podziękowanie za podjęcie wykonania „Wesela", za odwagę, za ciętką i rzetelną pracę i za umiejętność w wywiązaniu się z zadania, które na pierwszy rzut oka mogłoby się wydać wprost niewykonalnem."

— **„Zabawka"** (Jonjou). Śliczną sztukę Henryka Bernsteina przedstawił teatr Gymnase w Paryżu. Szczególniej dwa pierwsze akty, pełne delikatnej obserwacyi i psychologii kobiecej, są bardzo piękne i osiągnęły sukces literacki. Sztuka naturalnie obraca się w kółku zdrad małżeńskich z tą wszakże różnicą, że te zdrady nie dochodzą... do skutku. Grana przez wybornych artystów, panie Granier i Zuzannę Despris, zachwyciła świat literacki paryski. Henryk Bernstein jest młodym, lecz nadzwyczaj zdolnym pisarzem dramatycznym. Jako „évenement" z dziedziny mody w sztuce tej podnoszą, iż panna Ryter, artystka bardzo strojna, wprowadziła inowacyę pąsowych trzewików skórkowych. Czasem w Paryżu taki trzewiczek decyduje o powodzeniu sztuki!

Dział ekonomiczny.

Nafta. W sprawie sanacyi przemysłu krajowego przybyli wczoraj do Lwowa delegaci komitetu drohobycko-borysławskiego i przedstawili przez usta swego referenta dra Pachtmana dyrekcyi „Ropy" zasadnicze warunki, na podstawie których mniejsi producenci borysławscy godzą się przystąpić gremialnie do „Ropy". Warunki te przyjęła dyrekcya „Ropy" jednomyślnie.

Po południu w Domu Naftowym odbyło się liczne zebranie producentów Ropy, na którem inżynier Łaszcz przedstawił projekt zlania się wszystkich kopalni ropy w Towarzystwo akcyjne. Wniosek ten przekazano bez dyskusyi do osądzenia wybranemu komitetowi złożonemu z 7 osób z prawem kooptowania dowolnej ilości członków. Komitet ma także badać wszystkie kwestye odnoszące się do przemysłu naftowego i przedłożyć ogółowi producentów ścisłe propozycye co do urzeczywistnienia rozmaitych postulatów, podnoszonych przez wytwórców.

Następnie komitet wytwórców niezorganizowanych przedstawił projekt ogólnego zjednoczenia wszystkich producentów ropy w ramach istniejącego stowarzyszenia „Ropa", przy równoczesnej reorganizacyi tego stowarzyszenia, na zasadach równości i solidarności. Jednogłośnie powzięto uchwałę, mocą której wezwano dyrekcyę „Ropy", aby w jak najkrótszym czasie przedsięwzięła kroki, proponowane przez komitet drohobycko-borysławski.

Ze względu na konieczność doraźnej pomocy, uchwalono wysłać deputacyę do Wiednia, aby u miarodajnych czynników przedstawiła postulaty galicyjskich producentów ropy. Deputacya w skład której weszli pp. Gorayski, Steczkowski, Łodziński i dr Segal udaje się dziś do Wiednia.

Wylosowane obligacye miejskie. Wczoraj we Lwowie odbyło się w ratuszu piąte z rzędu losowanie obligacyj 4 i pół procentowej pożyczki miasta Lwowa z roku 1900. Wylosowano 11 obligacyj łącznej wartości 11.900 koron, a to: Serya E na 5000 koron 1 sztuka nr. 46. Serya D na 2000 koron 1 sztuka nr. 1181. Serya C po 1000 kor. 4 sztuki nr. 892, 968, 1758, 1949. Serya B po 200 koron 4 sztuki nr. 710, 549, 1726, 1901 i serya A na 100 koron 1 sztuka nr. 696.

Wylosowane obligacye wypłacone będą w pełnej wartości nominalnej począwszy od 1 marca 1903 roku.

Dyrekcya kolei państw. ogłasza: Dotychczasowy rozkład jazdy na szlaku Hatna-Valeputna został zmieniony. Odnośne zmiany są uwidocznione w dodatku V do ściennego i kieszonkowego rozkładu jazdy.

Ulgi taryfowe dla transportów koleją artykułów żywności i paszy przyznało ministerstwo dla powiatów politycznych Biała, Bochnia, Chrzanów, Kraków, Podgórze, Wadowice, Wieliczka i Żywiec. Ulgi te odnoszą się do przesyłki zboża każdego gatunku, kartofli i paszy, jak: koniczu, siana, słomy, buraków pastewnych i t. p. i przyznane zostały aż do odwołania, najdalej zaś do 30 czerwca 1903. Przesyłka nadaną być musi wprost do miejsca przeznaczenia pod adresem jednej z gmin powyższych powiatów politycznych.

Ostatnie wiadomości.

— Wczorajsze posiedzenie parlamentu niemieckiego było spokojniejsze niż poprzednie, jednakże zawsze jeszcze, jak na parlament niemiecki, burzliwe. Dyskusya toczyła się dalej nad kwestyą legalności i dopuszczalności wniosku Kardorffa. Przeciwko wnioskowi przemawiał jako pierwszy poseł socyalno-demokratyczny Kunert, za wnioskiem konserwatysta Kroecher. Następnego mówcę przeciw, socyalistę Zubeila powołał prezydent do porządku za to, że nazwał wywody Kroechera „kilku głupiemi dowcipami", a wniosek Kardorffa nikczemnym. Następnie zabrał głos poseł Richter i wyjaśniał swoje stanowisko w tej sprawie. Obstrukcyą — wywodził — uznaje za usprawiedliwioną jedynie jako środek obrony wobec nagłych zasadzek i niespodzianek, ale nie jako instytucyę stałą. Jeśli w ten sposób przeszkadza się przez 18 lub 19 miesięcy większości, to zwalcza się przez to zasadniczą myśl parlamentaryzmu. — Bez obstrukcyi taryfa sama zapewne byłaby upadła (?) wskutek sprzeczności między rządem a większością, dziś te sprzeczności usunięto, aby zwalczyć obstrukcyę. W parlamencie niemieckim zapanowały stosunki austryackie. Jeśli to dłużej potrwa, mowca zrezygnuje z zaszczytu należenia do tego ciała. — Parlament niemiecki powinien być wzorem dla innych. Poseł Bebel, odpowiadając Richterowi — nazwał twierdzenie jego „niedołężną wymówką". Stronnictwo socyalno-demokratyczne uprawia obstrukcyę tylko dla tego, aby zapobiedz rewolucyi, a nie z amatorstwa do skandalów, jak się to dzieje w Wiedniu. Z hr. Ballestremem nie można dalej obradować, bo nie odrzucił a limine wniosku Kardorffa. — Wniosek ten jest hańbą naszych czasów. Poseł Sattler oświadcza, że jego stronnictwo „narodowych liberałów" — tylko obstrukcya zmusiła do podpisania wniosku Kardorffa. — Wniosek ten jest dopuszczalny, a mylnem twierdzenie socyalistów, iż prezydent ogrywa tu rolę „hehlera" — większość zaś rolę „złodzieja".

Na tem przerwano obrady, dalsze odbędą się dzisiaj.

Kronika lwowska.

Lwów, 1 grudnia.

Bankiet na cześć Modrzejewskiej odbył się dziś wieczór w salach Koła literackiego. Przybyło 70 osób. Na cześć artystki mówili pp. Wereszczyński, Małachowski, Krechowiecki, Solski. Podziękował jej mąż p. Chłapowski. Artystka wystąpi jeszcze trzy razy we Lwowie, poczem wyjeżdża na Południe.

(Co się dzieje z zamierzonemi występami artystki w Krakowie? Może dyr. Kotarbiński coś w tej sprawie ogłosi? Przyp. „N. Ref.").

O nowe kliniki. Przed kilku dniami obradowała we Lwowie ankieta w sprawie klinik nowych. Chodziło głównie o porozumienie się delegatów Wydziału krajowego i rządu w sprawie budowy 2 nowych klinik: psychiatrycznej i kliniki gardlanousznej. Poruszono także myśl wybudowania jeszcze kliniki pedyatrycznej, dermatologicznej i ocznej. — Delegaci Wydziału krajowego oświadczyli skłonność do zbudowania klinik psychiatrycznej i gardlanousznej; warunki jednak, stawiane przez rząd, są dla kraju zbyt ciężkie. Rząd chcąc pokryć $^1/_3$ kosztów budowy, a $^2/_3$ chce włożyć na kraj, zaś Wydział krajowy decyduje się ponieść połowę kosztów. Pomimo, że ostateczna ugoda pomiędzy delegatami rządu i delegatami Wydziału krajowego nie doszła do skutku, sprawa budowy kliniki psychiatrycznej i gardlano-usznej znajduje się na najlepszej drodze.

Repertoar Teatru lwowskiego.

We środę: „Weronika".
We czwartek: „Makbet" (występ Modrzejewskiej).
W piątek: „Lekcya tańców", operetka w 3 aktach Seweryna Bersona, słowa Winiarskiego.
W sobotę: „Lekcya tańców".

(Telefonem 2 grudnia).

Lwów. W sali teatru rozmaitości przy ulicy Jagiellońskiej obradowało wczoraj wieczorem zgromadzenie subjektów żydowskich i chrześcijańskich nad sprawą odpoczynku niedzielnego. Po dłuższych naradach przyjęto rezolucye postawioną przez p. Nachera domagającą się zaprowadzenia jednolitego 36-godzinnego odpoczynku od soboty wieczora do poniedziałku rana.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 2 grudnia.

Lwów. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Prezydent wyższego sądu krajowego we Lwowie zamianował oficyała rachunkowego, Karola Kramarzewskiego, rewidentem, asystenta Platona Mierczuka oficyałem, praktykanta Stefana Zagórskiego asystentem, tudzież słuchacza praw, Jana Adama Balzera, praktykantem rachunkowym.

Kopenhaga. Bawiący tu lekarz carowej-wdowy, Szmigełow, oświadczył, że wiadomości pism zagranicznych, jakoby następca tronu rosyjskiego był chory na gruźlicę płuc, są nieprawdziwe.

Rzym. Papież przyjął wczoraj na posłuchaniu warszawskiego arcybiskupa ks. Popiela.

Caltanisella. Z powodu ulewnych deszczów zapadł się mur, otaczający ogród miejski w Terranova. Zapadł się również sąsiadujący z murem dom. Troje dzieci utonęło.

Nowy Jork. Tutejsza „Morgenztg" donosi, że głośny swego czasu defraudant budapeszteński, Keczkemetty, został aresztowany w stanie Indiana.

Deputacya aptekarzy.

Wiedeń. Dziś zjawiła się w parlamencie wielka deputacya aptekarzy z całej Austryi w sprawie znanego wyroku trybunału administracyjnego, według którego koncesye na apteki nie mogą być sprzedane. Do deputacyi tej należy 9 aptekarzy z Galicyi, między innymi Mikucki i Rosenberg z Krakowa, oraz Łuczko i Matula z Podgórza. Deputacya, która uzyskała audyencyę u dra Koerbera dziś o godzinie 3, żąda, aby wyrok ów zniesiono w drodze prawodawczej, a sprawę tę wniesiono w Izbie w formie wniosku nagłego.

Warunki Niemców.

Wiedeń. Komitet stronnictw niemieckich ukończył dziś redakcyę elaboratu, zawierającego warunki Niemców w sprawie ugody z Czechami. Niemcy żądają: 1) zupełnej reformy administracyjnej w Czechach, 2) podziału na okręgi według dawniejszych propozycyj Plenera, 3) reformy ustawy wyborczej do Sejmu czeskiego z kuryi włościańskiej. — Elaborat ten przedłożony zostanie dziś zebraniu wszystkich posłów niemieckich z Czech celem aprobaty, poczem zakomunikowany będzie wszystkim klubom parlamentarnym. W kołach parlamentarnych przypuszczają, że na podstawie tych warunków czesko-niemiecka konferencya ugodowa napewno przyjdzie do skutku.

Zjazd monarchów w Kopenhadze.

Londyn. Korespondent dziennika „Morning Leader" w Kopenhadze donosi z rzekomo wiarygodnego źródła, że niemiecki następca tronu odwiedzi dwór duński na wiosnę roku przyszłego. Książę przybędzie wraz z eskadrą, którą dowodzić będzie książę Henryk. Korespondent donosi dalej, że w Kopenhadze spodziewają się także odwiedzin cesarza Wilhelma. W pewnych kołach politycznych starano się przywieść do skutku zjazd cesarza Wilhelma, cara i króla Edwarda w Kopenhadze w dniu 8 kwietnia r. p., jako w dniu urodzin króla duńskiego. Korespondent przypuszcza jednakże, iż zjazd ten nastąpi dopiero w październiku r. p.

Strejk w Marsylii.

Marsylia. Załoga okrętów, uprawiających handel na wybrzeżach, przyłączyła się do strejkujących. Na zgromadzeniu ogólnem robotników, obsługujących okręty, odczytano manifest komitetu strejkujących z wezwaniem, aby personal holowników przyłączył się do strejku. — Zgromadzenie propozycyę przyjęło i uchwaliło wniosek, że podoficerowie okrętów i palacze uważani będą za fałszywych towarzyszy, jeżeli nie opuszczą służby w przeciągu 24 godzin. Komisya strejkowa stara się o interwencyę politycznych osobistości w celu wstrzymania strejku. Spokój nie został dotąd zakłócony.

Car jedzie do papieża.

Rzym. „Tribuna" donosi: Sądzą, że kardynał Rampolla omówił z w. ks. Sergiuszem szczegóły ceremoniału, który zachowany będzie podczas widzenia się cara z papieżem, w czasie odwiedzin cara w Rzymie i wizyty u króla włoskiego.

Zmiany w Serbii.

Belgrad. Osobno wydany numer byłego organu rządowego „Dniewnika", który przed tygodniem przestał wychodzić, zawiera trzy komunikaty, z których dwa pierwsze oświadczają, iż fuzya stronnictw radykalnego i postępowego utrzymana zostanie nadal, że stać będzie na gruncie ściśle konstytucyjnym i bacznie obserwować działalność rządu; trzeci komunikat nazywa powołanie gabinetu Markowicza błędem, tamującym rozwój narodu serbskiego. — Prawe skrzydło stronnictwa liberalnego oświadczyło się za rządem.

Nowe wybory do Skupczyny odbędą się dopiero w końcu przyszłego roku.

Rząd zamianował nowych posłów w Konstantynopolu, Rzymie i Paryżu oraz mnóstwo nowych prefektów. Dotychczasowych jednakże nie wydalił ze służby, lecz przeniósł na inne urzędy.

Wiec republikański w Hiszpanii.

Madryt. W niedzielę odbył się tu z okazyi śmierci byłego prezydenta Pi y Margalla wielki wiec republikański, w którym wzięli udział reprezentanci 258 miast. Na wiecu tym wygłaszano gwałtowne mowy przeciwko klerykalizmowi i rządowi i wysławiano rewolucyę. — Poseł Lerroux wzywał zebranych, ażeby w danym razie praw swoich bronili z bronią w ręku.

Reformy w Turcyi.

Konstantynopol. Według informacyi z kół urzędowych, mianowany został były wali Jemenu Hussein Hilma pasza inspektorem państwowym dla przeprowadzenia reform administracyjnych w europejskich prowincyach Turcyi.

Przesilenie w Grecyi.

Ateny. Wybory do Izby deputowanych skończyły się walnem zwycięstwem opozycyi. — Z członków gabinetu przepadli przy wyborach ministrowie oświaty, finansów i wojny. „Delianiści" tryumfują na całej linii.

Ateny. Gabinet podał się do dymisyi.

Nie było zamachu!

Sofia. Publiczność tutejsza uważa rzekomy zamach na księcia Ferdynanda za komedyę. Nawet gazety tutejsze nie traktują sprawy tej seryo, chociaż przyznają, że Kanczew miał przy sobie naboje rewolwerowe.

Zatonięcie okrętu.

Bruksela. Jak donoszą, belgijski parowiec „Leopold" zatonął na Morzu Północnem; 28 osób załogi zginęło. Potwierdzenia wiadomości dotąd brak.

Z Rady państwa.

Wiedeń 2 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej odczytano zgłoszone wnioski i interpelacye.

Wśród wniosków znajduje się wniosek o zniesienie podatku zarobkowego dla przewodników górskich.

Nowo wybrany poseł Starzeński składa ślubowanie poselskie.

Prezydent Izby zawiadamia, że przeciw wyborowi posła Starzeńskiego wniesiono protest, który przydzielony został komisyi legitymacyjnej.

Pos. Berks urguje w sprawie rozpoczęcia obrad w komisyi socyalno-politycznej nad projektem ustawy o zabezpieczeniu urzędników prywatnych, jakoteż o spoczynku niedzielnym w kancelaryach adwokackich.

Następnie rozpoczęły się rozprawy nad nagłym wnioskiem w sprawie uregulowania domokrąstwa.

Pommer (pierwszy wnioskodawca) wskazuje na skargi korporacyj oraz kół przemysłowych i handlowych na konkurencyę domokrążców, powołując się w tej mierze także na zażalenia publiczności. Prosi o przyjęcie nagłości wniosku.

Placzek (drugi wnioskodawca) przemawia za nagłością.

Przemawiali następnie posłowie: Wohlmayer, Karbus, Loser, Hajek i Heilinger. Na wniosek Chamca zamknięto dyskusyę i wybrano mowców generalnych.

„Pro" przemawiać będzie Erb, „contra" Bazanella".

Po zamknięciu numeru.

Mosty. Na dzisiejszem posiedzeniu sądowem w procesie Wolfa wybuchły gorszące skandale.

Wolf zarzucił świadkom, powołanym z inicyatywy posła Bergera, krzywoprzysięstwo.

Berger woła do Wolfa: „Panu się już dawno kryminał należał".

Burzliwe okrzyki w audytoryum. Padają obelgi, jak w parlamencie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 2 grudnia 1902 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą	Korony żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	252 50	254 —
Marki niemieckie	116 75	117 25
Franki papierowe	95 —	95 50
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 12
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	110 —	111 —
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	100 —	100 75
4% „ „ „	95 50	96 50
4½% Listy zastawne Banku krajow.	100 75	101 75
4% „ „ „ „	96 75	97 75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 25	— —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	96 75	— —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	95 50	96 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98 50	99 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97 25	98 25
4% „ miasta Lwowa	94 20	95 20
4½% „ „ „	100 50	101 50
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 —	103 —
4½% „ „ „ „	100 —	101 —
4% „ kolejowe	96 25	97 25
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	77 50	81 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	580 —	587 —
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	560 —	564 —

Konkurs

na posadę **asystenta przy katedrze Zoologii w Akademi rolniczej w Dublanach,** z płacą roczną 1200 koron i z wolnem pomieszkaniem kawalerskiem, albo relutum.

Ubiegający się o tę posadę winni przedłożyć na ręce podpisanej Dyrekcyi:

1) metrykę urodzenia;
2) krótki życiorys;
3) świadectwo ukończonych akademickich studyów, oraz wykaz dotychczasowych prac naukowych i laboratoryjnych.

Termin wnoszenia podań upływa dnia **1go lutego 1903 r.**

Dyrekcya Akademii rolniczej w Dublanach pod Lwowem.

Frommel m. p.
2729 3 3 dyrektor.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia [illegible]ellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.